

Z KRZYSZTOFEM WYSZKOWSKIM, PUBLICYSTĄ, DZIAŁACZEM RUCHU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO W PRL, NIEZALEŻNYM OBSERWATOREM OBRAD OKRĄGŁEGO STOŁU, ROZMAWIA BOGUSŁAW RAPAŁA

Nasz Dziennik 4-5 września 2010r.

więcej na stronie www.naszdziennik.pl

Co Pan czuł po ogłoszeniu korzystnego dla Pana wyroku w procesie wytoczonym przez Lecha Wałęsę za nazwanie go tajnym współpracownikiem SB o pseudonimie "Bolek"?

- To dla mnie wielka ulga. W ciągu pięciu lat trwania procesu, w którym dwukrotnie zostałem skazany, stałem się obiektem ostrych ataków ze strony czołowych polityków, w tym również Donalda Tuska, oraz większości dominujących mediów. Przegrana mogła mnie kosztować minimum ćwierć miliona złotych, co dla mnie i mojej rodziny oznaczałoby finansową ruinę. Przez ten czas miałem poczucie bycia prześladowanym. To bardzo ciężka sytuacja dla człowieka niemającego, którego przeciwnikiem jest sławny bogacz dysponujący gigantycznymi wpływami. Wyrok sądu uwalnia mnie od tej udręki. Przygnębiające jest to, że 20 lat po odzyskaniu niepodległości, wciąż możliwe były próby forsowania przez sądy kłamstw na temat agenturalności Lecha Wałęsy. Przecież już od 1992 r. wszyscy wiedzieli, że był on zarejestrowany jako tajny współpracownik SB, który za pieniądze donosił na swoich kolegów. Zaprzeczanie tym faktom jest aktem niesłychanej bezczelności i pogardy wobec opinii publicznej. Na dodatek kłamstwa te są wspierane przez wielu wybitnych polityków, w tym również szefa rządu. Przynajmniej w tym jednym punkcie wyrok oznacza koniec panowania kłamstwa. Miejmy nadzieję, że wpłynie na stanowisko opinii publicznej, która nie będzie dłużej chciała ulegać tej zмовie.

Powiedział Pan, że ten wyrok ma znaczenie historyczne, ponieważ dotyczy wolności słowa i wolności badań historycznych. Orzeczenie sądu będzie miało jakieś przełomowe konsekwencje?

- Wyrok jest bardzo ważny, ponieważ Wałęsa wśród celów, które zamierzał osiągnąć, na pierwszym miejscu postawił zniszczenie mnie, również w aspekcie finansowym. **Następni na tej liście mieli być historycy: Sławomir Cenckiewicz, Piotr Gontarczyk, Paweł Zyzak, oraz inni ludzie, którzy ujawniali jego szpiclowską przeszłość.** Mam nadzieję, że wyrok uniemożliwi mu realizację tych planów. Wyrok skazujący mnie otwierałby Wałęsę drogę do wprowadzenia w Polsce zakazu ujawniania prawdy o jego przeszłości, co w demokratycznym świecie brzmi absurdalnie. Wyrok negatywny dla byłego prezydenta zdejmuje z historyków, ale również i dziennikarzy, zagrożenie, że będą ciągnani po sądach i skazywani na nieprawdopodobnie dolegliwe kary.

Pana zdaniem, dobrze się stało, że wyrok zapadł w tym czasie, gdy obchodzono 30-lecie "Solidarności"?

- Myślę, że tak, chociaż jestem przekonany, że sąd wyznaczył ten termin bez podtekstu historycznego, posługując się wyłącznie własnym kalendarzem prac. Prosimy o jak najszybszy termin rozprawy. To zakończenie pewnego rodzaju paranoi, bo przecież IPN uznaje Lecha Wałęsę za tajnego współpracownika i zgodnie z prawem nie udostępnia mu jego akt. **Dla mnie bardzo ważną rzeczą jest poczucie zobowiązania wobec ludzi, na których Wałęsa za pieniądze donosił. A donosił na swoich kolegów, przyjaciół, którzy mu ufali. Wskutek jego działań byli oni represjonowani, przenoszeni na gorsze stanowiska pracy, tracili zarobki, co oczywiście miało niszczący wpływ na życie ich rodzin. Moja sprawa to drobiazg w stosunku do nieszczęść, jakie Wałęsa sprowadził na nich.** Mam nadzieję, że ten wyrok otwiera skrzywdzonym przez Lecha Wałęsę drogę do zmuszenia go, aby przeprosił za swoje czyny. Opinia publiczna powinna się tego domagać. To, że osiągnął wybitną pozycję, **nie oznacza, że nie obowiązują go powszechnie uznane normy moralne.** To nie ma nic wspólnego z dyskusją, czy sława Wałęsy - wynikająca z jego późniejszych zasług - jest uzasadniona czy nie. Judasz, jeżeli chce odzyskać szacunek, najpierw musi za swą podłość publicznie przeprosić.

Czy jeśli się przyzna, będzie oznaczało koniec jego legendy?

- Myślę, że to nie musi być sprzeczne. Przychodzi mi do głowy literacka postać Andrzeja Kmicica z "Potopu", choć i w rzeczywistości nie brakowało postaci, które błędziły, ale potem uczciwie się do tego przyznały, przeprosiły i szczerze żałowały za podłe czyny. Opinia publiczna docenia i rozumie takie postawy. Nie wydaje mi się, żeby postawa pokory i skruchy, którą Wałęsa powinien okazać, miały wpłynąć negatywnie na jego mit przywódcy społecznego.

Napisał Pan w swoim blogu, że ten wyrok może przybrać postać kuli śniegowej, ponieważ uczynił wyrwę w układzie, którego Wałęsa jest symbolem. O jaki układ Panu konkretnie chodziło?

- Dochodzimy do pytania, czy Wałęsa jest samodzielny w swojej odmowie przyznania się do agenturalnej przeszłości. Znam go dość dobrze i myślę, że jeśli zależałoby to tylko od niego, zrobiłby to. Przyznawał się zresztą już kilka razy, ale zawsze później twierdził, że to nieprawda. **Jego nieszczęściem jest to, że funkcjonuje jako zwornik całego układu esbecko-agenturalnego. To środowisko zmusza go, żeby się nie przyznawał i nadal zaprzeczał prawdzie. Pełne ujawnienie jego agenturalności, a także późniejszych uwikłań, otworzyłyby drogę do stawiania pytań o przeszłość i rolę takich ludzi, jak np. Tadeusz Mazowiecki, rzekomy pierwszy niekomunistyczny premier, a w rzeczywistości sługa do dzisiaj reprezentujący interesy układu postkomunistycznego i całej gromady ludzi, którzy nie myśleli o budowie prawdziwej demokracji, ale o zreformowaniu systemu.**

Tacy jak Mazowiecki przymuszają Wałęsę, żeby nie stanął po stronie prawdy, żeby nie ujawnił kulis niszczenia akt SB i WSW, szczegółów spisku przy Okrągłym Stole, zamachu na rząd Jana Olszewskiego, żeby swoim przyznaniem się nie pozostawił ich samych wobec oburzonej opinii publicznej. Można współczuć ludziom, którzy w przeszłości w różny sposób podejmowali współpracę z reżimem, można im też wiele wybaczyć i wiele rozumieć, ale nie ma sensu twierdzić, że tak nie było.

2) Przeszłość ludzi, którzy tworzyli III RP, nadal nią kierują i odgrywają bardzo ważną rolę, musi zostać ujawniona. Dopiero potem możemy się zastanawiać, czy ich związki z komunizmem były naganne, i - symbolicznie rzecz ujmując - eliminują ich z podręczników historii, czy też nie. Ale nie należy zabraniać prowadzenia badań na ten temat. A temu właśnie miał służyć wyrok skazujący mnie w tym procesie. Gdyby do tego doszło, to już nikt nie mógłby badać najnowszej historii Polski, dyskutować na temat korzeni III RP oraz związków współczesnej elity politycznej z tajnymi służbami PRL.

Twierdził Pan, że Lech Wałęsa spodziewał się niekorzystnego wyroku. Uzasadniał to Pan tym, że nie pojawił się na większości obchodów 30-lecia "Solidarności".

- Mój optymizm czerpałem z jego zachowania. Widziałem wyraźnie, że się boi, był roztrzęsiony i wpadał w histerię. Opowiadał, że nie przychodzi, bo jest zmęczony, podczas gdy na co dzień dużo podróżuje i prowadzi światowe życie. On po prostu się bał, że kiedy pojawi się gdzieś publicznie, rozlegnie się skandowanie: "Bolek, Bolek".

Naprawdę uważa Pan, że Platforma zrezygnuje z dalszego podtrzymywania mitu Wałęsy? Wspólne złożenie kwiatów pod pomnikiem Poległych Stoczniovców to ostatni gest pod adresem byłego prezydenta?

- Swoją wiedzę czerpię z poufnej informacji, jaką otrzymałem z kręgów kierowniczych PO. Nie sądzę jednak, żeby politycy Platformy głośno i wyraźnie natychmiast odcięli się od Wałęsy, bo to mogłoby im zaszkodzić. Współpracować z Wałęsą to męka, bo jest człowiekiem chimerycznym i nieobliczalnym. Ale mimo to opłacało im się to robić, bo jego mit ich chronił. Natomiast teraz, szczególnie po tym wyroku, stał się obciążeniem dla PO, która więcej traci na związkach z nim, niż zyskuje. Ale nie należy zapominać o innych byłych agentach, którzy kierowali "Solidarnością", często pełnili w niej wysokie funkcje. Oni za wszelką cenę będą bronili mitu Wałęsy, a przez to również samych siebie.

W przeddzień ogłoszenia wyroku napisał Pan: "Jutro o tej porze będziemy wiedzieli więcej nie tylko o sytuacji w polskim sądownictwie, ale również o tym, co się obecnie dzieje z Polską, w jakim jesteśmy miejscu demokratyzacji III RP i jakie możemy mieć nadzieje na najbliższą przyszłość". Potrafi Pan już na te pytania odpowiedzieć?

- Z pewnością jest to dobry znak. Wyrok skazujący oznaczałby, że wracamy do PRL. Zakaz mówienia prawdy, prowadzenia badań historycznych i ograniczenie wolności słowa przyniosłyby niewyobrażalne konsekwencje. Mam nadzieję, że wyrok w mojej sprawie nie jest wyjątkiem i ta linia orzecznictwa się utrzyma. Myślę, że mamy do czynienia z okrzepnięciem polskiego wymiaru sprawiedliwości, który już nie boi się polityków, a na pewno nie chce być organem administracji państwowej. Sędziowie nie chcą być funkcjonariuszami Donalda Tuska, który grzmi, zakazuje, chce przy ich pomocy zatajać prawdę. Nareszcie sądy korzystają z własnej niezawisłości i przestały się bać.

Dostrzegam jeszcze inny sygnał pozytywnych zmian. Otrzymałem wezwanie z Prokuratury Okręgowej w Gdańsku chcącej mnie przesłuchać w sprawie dokumentacji, którą Wałęsa zabrał z UOP i nigdy nie zwrócił. Poprzednio to śledztwo zostało umorzone. Wydaje się więc, że również w tej sprawie prokuratura zaczyna odzyskiwać swobodę i poprowadzi śledztwo, na które wcześniej nie było zgody rządzących.

Miejmy nadzieję, że w Polsce, mimo dominacji postkomunistycznych mediów, niektóre instytucje odważą się na wierność Konstytucji.

Pełnomocnik Wałęsy zapowiedziała odwołanie. Spodziewa się Pan, że wyrok zostanie podtrzymany?

- Sąd apelacyjny już dwukrotnie obronił mnie przed błędnymi orzeczeniami sądu okręgowego, więc myślę, że i tym razem nie dojdzie do nadużycia prawa. Tym bardziej że mam poczucie, iż Lech Wałęsa i jego pełnomocnik nie dali sobie żadnych szans na apelację, ponieważ bojkotowali właściwie ten proces, nie uczestniczyli w nim i odmawiali zgody na postępowanie dowodowe. Uważali, że wyrok powinien być powtórzeniem wyroku Sądu Lustracyjnego. Taką linię obrony już wcześniej zakwestionował sąd apelacyjny. Dlatego nie wydaje mi się, żeby Wałęsa miał jakąś szansę. Ale pewnie będzie się odwoływał, choćby po to, by zachować pozory.

Wróćmy jeszcze na moment do jubileuszowego zjazdu "Solidarności", na którym wygwizdano premiera. Jak Pan skomentuje głosy, że obecna "Solidarność" nie ma nic wspólnego z tą sprzed 30 lat?

- Kiedy się patrzy na Bogdana Borusewicza, to też powstaje pytanie, czy ma on coś wspólnego z sobą samym sprzed 30 lat. To szmat czasu i zmieniają się nie tylko pojedynczy ludzie, ale również instytucje. Jak można porównywać ruch antykomunistyczny z 1981 r., kiedy przystąpili do niego wszyscy pracownicy, bo nie było żadnych innych struktur obrony własnych interesów, z ruchem związkowym działającym w gospodarce kapitalistycznej?! Próba oskarżania współczesnej "Solidarności", że się zmienia, jest absurdem i podłością!

A rozumie Pan zachowanie związkowców?

- Doskonale ich rozumiem. Przychodzi Donald Tusk, który w tamtych czasach był chłopcem, i ubliża ludziom, oskarżając ich, że są rzecznikami nienawiści. I mówi to człowiek, który sam od lat tę nienawiść uporczywie sieje! Tusk prowokuje, oskarżając innych o to, że nie są wierni przesłaniu Jana Pawła II itd. Jego katolicyzm jest doprawdy bardzo propagandowy i nie ma w nim niczego poza czystym oportunizmem. Tak jak wierność Kościołowi prezydenta Komorowskiego nie jest większa od jego wierności własnej karierze. W pełni popieram działalność "Solidarności" i uważam, że robi to, co jest w stanie zrobić w trudnej sytuacji, w jaką ją wpędzono. A jest bardzo trudno, ponieważ liberalny rząd usiłuje "Solidarność" zniszczyć i stosuje wszystkie metody, żeby do tego doprowadzić.

Dziękuję za rozmowę.

TW „BOLEK”

Tak jak piszą, jak wiadomo,
Działal, kiedy było ZOMO.
Tak mówili na antenie,
Ci, co siedzą w IP-enie.

Że na Bolka mają kwity,
Fakt jest pewny i niezbity.
Przecież książkę już wydali,
W której Bolka opisali.

Matkę Bożą nosi w kłapie,
A jęzorem strasznie kłapie.
Pycha straszna go rozpiera,
Za Arcybiskupa się zabierał.

Że nieszczęście dla Wybrzeża,
Sam wybierać chciał Pasterza.
Woli Papieża nie szanował,
Arogancko się zachował.

Teraz wyszło szydło z wora,
I za Bolka wziąć się pora.
Że Prezydent i Noblista,
To zasługa oczywista.

Nikt mu tego nie odbierze,
Ale fakty wyszły świeże.
Które sławę naruszyły,
Teczki z archiwów wydobyły.

Choć nie wszystkie są tam strony,
Zbiór przez Bolka, był czyszczony.
Niemniej to, co pozostało,
Jednoznaczny obraz dało.

W których jasno napisane,
Z komuchami trzymał sztamę.
Na kolegów swych kablował,
Kasę za to – inkasował.

Opowiadał, co się dało,
Ubeków - wszystko interesowało.
Kto, z kim sypia, ma stosunki?
Czy i jakie lubi trunki ?

Kto ma ciotkę w Ameryce,
Czy na misjach brat w Afryce?
No a w kraju to wiadomo,
Czy kamieniami rzuca w Zomo?

Czy strajkować ma ochotę?
Lub zachodnią ma „gablotę”,
Znaczący 20-letniego Forda,
A na wiecach, wrzeszczy morda?

Czy drze japę, jak najęty?
Nosi wrogie transparenty
Ulotkami, czy zajmuje?
A na ścianach wypisuje:

Precz z komuną i PZPR-em,
Do pracy jeździ tramwajem, czy rowerem?
WRONA skona i podobnie,
Na komitet są pochodnie.

Także innych haseł mnóstwo,
Że Socjalizm to oszustwo.
A na drzewach zamiast liści,
Wisieć będą komuniści.

Do kościoła chodzi może,
„Polskę wolną wróć nam Boże”.
Na Mszach za Ojczyznę śpiewa,
A Socjalizm – to olewa!

Na rząd, partię wygaduje,
Pod Pewexem, czy handluje?
Lubi panie, może panów?
Czy wyjeżdżał już do Stanów?

No, a w stoczni na wydziale,
Czy pracują? Może wcale?
Prowodyrów wskazał Bolek,
I otrzymał, za to dołę.

Tysiące „Bolków” komuna miała,
Dzięki nim – tak długo trwała.
Ustrój Bezbożny, co ludzi mordował,
Na kłamstwach i donosach, władzę sprawował.

A nasz Boluś – idzie w zaparte,
Twierdzi, że kwity są nic niewarte.
Że są to oszczerstwa w mediach gada,
Wytoczyć procesy, wszystkim zapowiada.

Ciekawe, że ci co byli jego wrogami,
Nagle się stali, zagorzałymi obrońcami.
I IP-en razem atakują,
Nawet rozwiązać, go proponują.

Bo stał się niebezpieczny, „wielkim zagrożeniem”,
Dla tych, co prawda jest kłującym ościeniem.
I wyjdą na jaw ich ciemne sprawy,
Ze „świeczników” mogą – trafić do odstawki.

I nasz znajomek bardzo się boi,
Że prawda jego sławę okroi.
A czas pokaże, jaką pełnił rolę.
I czy BYŁ –TW „BOLEK” ??????

